

PRACA

Najważniejszą rzeczą dla emigranta po przybyciu do Ameryki było znalezienie pracy. Zatrudnienie znajdował zarówno w fabrykach, jak i dużych zakładach pracy. W Stanach Zjednoczonych mieszkaniac mazowieckiej wsi musiał zmierzyć z całkiem nowym dla niego systemem kapitalistycznym.

Nowym zjawiskiem dla emigrantów było przede wszystkim bezrobocie, sama możliwość jego istnienia. Mazowieccy chłopcy przybyli do Ameryki stykali się z nim często, zwłaszcza z bezrobociem sezonowym, zimowym.

Swoistym zjawiskiem amerykańskiego rynku pracy było bezrobocie sezonowe. Występowało nawet w wielkich miastach, w wielkich zakładach przemysłowych, w kopalniach, nawet w rzeźniach chicagowskich. Emigranci pochodzący ze wsi byli w kraju uzależnieni od pór roku, brak pracy w zimie był dla nich rzeczą normalną.

Wielokrotnie ostrzegają krewnych zainteresowanych podróżą do Ameryki, aby nie wyruszali w podróż ani jesienią, ani zimą, ponieważ wtedy nie ma pracy:

East New York, 27 stycznia 1891 r.,

Piotr Borowski z Brooklyn, N.J. do Antoniego Borowskiego, Giżynek, pow. rypiński
„...a co się tyczy fraikarty to na 15 marca dostaniesz bo chciałem ci teraz posłać, ale teraz trudno o robotę, bardzo dużo ludzi zimową bez roboty, to pomyślałem, że lepiej na wiosnę, to więc czekaj drugiego listu i fraikarty w połowę marca”

Archiwum Państwowe w Warszawie, Listy Emigrantów, sygn. 128

Filadelfia, 23 lutego 1891 r.,

Franciszek Chinc z Filadelfii, Pa. do rodziny (adres nieznany).

„Ja jeżdżę zdrowy z łaski Pana Boga czego i wam życze kochany rodzic i bracie i siostry i donoszę wam o swojej robocie. Ja bardzo lycho robie bo nasza fabryka licho idzie, jeno robie [dni] 3 w tygodniu, albo 2 dny, ale to [-] pudze lepi na wiosnę ni ma strachu o robotę, ale ze tu [w] zymie to na nanyem [= najem ?] spadze [zmniejsza się] i nic nie zarobie.”

Archiwum Państwowe w Warszawie, Listy Emigrantów, sygn. 459

Scranton, 21 lutego 1891 r.,

Antoni Grzecznowski ze Scranton, Pa. do Wiktorii Grzecznowskiej, Łążyn, pow. toruński

„Kochany Bracie i Szwaغرze pytacie się mnie czy wam przyśle szyfkarty, dlaczego bym nie miał przysłać, toć wiecie że wam pisałem, że wam pośle, ale zaraz nie bo na cóż macie się spieszyć, gdyż pisałem wam już nieraz, że robota najlepsza zaczyna się w maju, w czerwcu, a teraz to nie ma co robić w zimie, bo ja sam nie robie już od nowego roku, tylko połowa ludzi robi, teraz roboty dostać nigdzie nie można, fabryki pół czasu tylko robują, a i pod ziemią teraz bardzo lich robią.”

Archiwum Państwowe w Warszawie, Listy Emigrantów, sygn. 496

W AMERYCIE TRZEBA PRACOWAĆ

W nowym kraju wiejscy emigranci wprzegnici zostali w nowy system zatrudnienia, poddani zostali dyscyplinie fabrycznej. Musieli przystosowac sie do regul obowiazujacych w przemyśle, a szczególnie relacji szef –podwladny. W kraju, w swoich gospodarstwach, sami ustalali sobie godziny pracy, sami wydawali sobie polecenia, nie mieli przełożonych. Emigranci często tłumaczą swoim rodzinom, że w Ameryce można wprawdzie zarobić, ale trzeba ciężko pracować. Czytając listy, odnosi się wrażenie, iż ich autorzy byli tym faktem zaskoczeni. Jest to zdumiewające, ponieważ w ojczystym kraju musieli bardzo ciężko pracować, w swoich niewielkich gospodarstwach rolnych, aby wyżywić rodzinę.

Z wypowiedzi w listach wylania się obraz dość klarowny: w kraju pracowało się ciężko, ale było się sobie panem. Dzień powszedni był ciężki, ale było wiele świąt. Praca była ciężka, jednak można było ją przerwać w dowolnym momencie i porozmawiać z sąsiadem. Natomiast odmienność pracy w amerykańskim przemyśle czyniła ją ciężką dla emigranta ze wsi mazowieckiej:

Stany Zjednoczone, 1 lutego 1891 r.,

Józef Cybulski z nieustalonej miejscowości w Stanach Zjednoczonych do Zofii Cybulskiej, Rumunki, pow. lipnowski

„ Prosisz mnie, kochana żono, żebym cie wziął do Ameryki. Ja cie nie myślę wziąć kochana żono, bo ja myślę powrócić na jesieni bo w Ameryce jest katana [= katorżnicza] robota, więczy trzeba potu wylać przez dzień jak u was przez tydzień.

Archiwum Państwowe w Warszawie, Listy Emigrantów, sygn. 101

Detroit, 19 stycznia 1891 r.,

Józef Kurowski z Detroit, Michigan, do brata (adres nieznany).

„... bo w Ameryce jak jest robota i Pan Bóg daje zdrowie do dobrze, ale jak mas robota to muss robić jak wuł.”

Archiwum Państwowe w Warszawie, Listy Emigrantów, sygn. 50

Filadelfia, 17 lutego 1891 r.,

Antoni Ciechański z Filadelfii, Pa. do Józefa Słupeckiego (Słupeckiego ?), Jasień, pow. Lipno.

„ Co wy myślicie, że w Ameryce to o piniedze jes tak śladno, w Ameryce to jest temu dobrze kto się dostanie w stału robotę, a kto ni ma stały roboty to ledwu na życie zarobi.”

Archiwum Państwowe w Warszawie, Listy Emigrantów, sygn. 104

KTO MA ZDROWIE MOŻE PRACOWAĆ

W listach występują często informacje o braku pracy spowodowanym chorobą. W Ameryce emigranci ze zdziwieniem odkrywają wartość zdrowia. Z jednej strony w Ameryce grożą człowiekowi inne choroby niż w kraju. Nie chodzi tu o inne wirusy czy zarazki, lecz przede wszystkim o intensywność pracy, do której chłop mazowiecki nie był przyzwyczajony, co naraża go na wypadki. Emigranci uświadamiają sobie, nie tyle wartość zdrowia, ile wartość oparcia w środowisku, gdy znaleźli się poza jego zasięgiem. Emigrant dowiaduje się, że dopóki jest zdrowy to może zarabiać, natomiast człowiek chory nie ma szans na zatrudnienie.

Pomoc lekarska jest, ale może zrujnować materialnie. Wydatki na lekarzy i lekarstwa zjadają wszystkie oszczędności. Większość emigrantów nie znalazła jeszcze drogi do instytucji nowoczesnej, to jest ubezpieczeń:

Filadelfia, 23 lutego 1891 r.,

Franciszek Chinc z Filadelfii, Pa. do rodziny (adres nieznany).

„Jak robota była to me Pan Bóg skoro [skarzał] chorobu. Jak potem to robota zaro ustała co miałem pieniądze to je wydałem na chorobe 55 talarów, a teros o tez jeno się zaroby zycze. [...] Kochany bracie, ja mam stobu [= z tobą] jeno umortwieno, ale ci odmuyć tego nie moge twego szczęścia loszu. Kozdy suko szczęście, moze ci Pan Bóg dopomoze. Ja ci jescze pisze to jeżelij uwozo[sz] i cuje[sz] się przy zdrowiu przyjezdzo, nie słucho[j] niekogoj, a ci bedze dobrze, a jezely masz liche zdrowie to cie upumynam, lepi seć [=siedź] w kraju.”

Archiwum Państwowe w Warszawie, Listy Emigrantów, sygn. 459

Stany Zjednoczone, 1 lutego 1891 r.,

Józef Cybulski z nieustalonej miejscowości w Stanach Zjednoczonych do Zofii Cybulskiej, Rumunki, pow. lipnowski

„ Tak, kochana Żono, myślisz że to pieniądze w Ameryce tak letko zarobi. O nie, trzeba cieszko pracować. Puki człowieka ma zdrowie i może pracować to dobrze, a jeżeli nie ma zdrowia, nie może pracować to bieda takiemu człowiekowi.”

Archiwum Państwowe w Warszawie , Listy Emigrantów, sygn. 101